

Lud, motłoch, motłoszenie

Autor tekstu: **Jerzy Drewnowski**

Lud widziany z graniastej orbity ^[1] to — ujmując rzecz najogólniej — mieszkańcy kraju. Zarazem i w szczególności ci, których nazywamy rządzonymi, lecz bez rezygnowania z perspektywy ludu suwerennego. Ważne tu przy tym i pocieszające, że lud suwerenny, podstawa i źródło władzy w realnej demokracji, nie jest jeszcze całkowitą fikcją. Nie jest nią jeszcze mimo to, że nawet w krajach skandynawskich, uchodzących słusznie za najbardziej demokratyczne, polityczna suwerenność mieszkańców — wraz ze światową koncentracją kapitału i postępami gospodarczego odpodmiotowienia ludności — stopniowo topnieje. W odpowiedzi na nasuwające się od razu pytanie, dlaczego topnieje ona w tamtym rejonie tak wolno, przychodzi na myśl kwestia motłochu, czy raczej jego względnie słaby tam rozrost.

Niedorozwój motłochu oznaczał i oznacza zawsze wysokie koszty i utratę możliwych zysków. Jako sprawa choćby z tego względu dla wielu ogromnie przykra i bolesna wymaga ów niedorozwój potraktowania szczególnie poważnego. Przed wszystkim wypada wyjaśnić, jak motłoch definiujemy.

Choć definicji jest sporo, trudno nie ulec pokusie, by za motłoch uznać po prostu ludzi aspołecznych, a jednocześnie bezkrytycznych i zaniebujących swoje wspólne interesy. Nieświadomość, że oznaczają one między innymi, także ze względów czysto egoistycznych, szczególną dbałość o najsłabszych, zostanie tu również zaliczona do cech swoistych postawy motłochowej. Podobnie jak niemyślenie o tym, że własne wspólne interesy — to również umiejętność skutecznej walki o trwałe polityczne i gospodarcze zabezpieczenia przed społeczną degradacją. Między innymi ze względu na te mankamenty myślowe do motłochu zwykło się zaliczać nie tylko antysemitów, lecz także ubogich ludzi fanatycznie oddanych klerowi oraz nacjonalistycznie nastawionych proletariuszy, pragnących dominacji własnego narodu nad innymi. Brak uniwersalistycznej etyki jednostki takie łączą bowiem z antyegalitarnymi wartościami, które szkodzą im samym. To samo można powiedzieć o tych wszystkich, którzy czynnie lub słownie bez żadnej dla siebie korzyści i ze stratą dla siebie działają na szkodę słabszych jako, by tak rzec, swoich konkurentów. Bezrobotnych, emerytów, rencistów, bezdomnych. O przynależności do motłochu stanowi więc — dopowiedzmy to, co już zaznaczono — nie sama aspołeczność lub potrzeba przemocy wobec słabszych, lecz przyjmowanie takich postaw wskutek połączenia aspołecznej wrażliwości moralnej z brakiem krytycyzmu, głupotą i nieodpornością na manipulację.

Nad niedorozwojem tak albo tylko trochę inaczej pojętego motłochu cierpi w wielu krajach wielu biednych ludzi. Cierpią z tego powodu nie tylko owe starsze niewiasty, które w Polsce zwykliśmy nazywać moherowymi beretami. Podobne niezadowolenie wykazują, i to bynajmniej nierzadko, choć z nieco innym rozłożeniem akcentów, młodzi ludzie z wyższym wykształceniem, fanatycznie broniący swoich wielkich korporacji, w których spodziewają się dojść do szczytów kariery. Lecz, co najważniejsze, i jedni, i drudzy cierpią poniekąd słusznie. Każdy bowiem, by tak rzec nazwać, mem prospołeczności umniejsza moc i dochody ich umiłowanych moźnych. Motłoszenie ludu za zgodą i z czynnym udziałem poszkodowanych — czyż wymyślono kiedykolwiek lepsze antidotum na demokratyzację i tworzenie ludu suwerennego! I tutaj kryje się także odpowiedź na zbyt rzadko stawiane pytanie, skąd się motłoch bierze. Miała rację bez wątpienia Hannah Arendt, twierdząc, że rodzi go pauperyzacja wielkich mas i lęk drobnej burżuazji przed deklasacją. Przy pełnej akceptacji tej diagnozy można utrzymywać zasadnie, że motłoch bierze się także, i to w wielkim stopniu, z motłoszenia, czyli z wychowawczej pracy nad ludem ukierunkowanej na to, by się nie stał suwerenny. Podobnie jak wiarę w Boga rodzą nędza, strach i nieszczęście, ale też przymusowe nauczanie religii.

Jakże ubogie — pomyślmy — byłoby ideowe instrumentarium motłochu, gdyby nie pilna, niekiedy wielowiekowa, praca motłoszycieli! Filozofów, poetów, kaznodziei, profesorów ekonomii. Sprawcy mordów na Żydach, homoseksualistach, czarownicach, innowiercach działaliby, na przykład, z o wiele mniej czystym sumieniem, gdyby kościelne i świeckie intelektualne elity nie nauczały od niepamiętnych czasów, o jak wielkich chodzi tutaj zbrodniarzy. O ile mniej pewny swego byłby także nacjonalistyczny militarysta, gdyby go od dziecka nie wychowywano w przekonaniu, iż terytorialna ekspansja jego monarchy lub państwa zasługuje na wsparcie i współudział, jeśli się dokonuje w imię obrony wiary, moralności i wyższej kultury! Także ów dziennikarski motłoch, który w skali globu współodpowiada za obecne wywłaszczanie całych społeczeństw z ich gospodarek, nie miałby tak łatwego zadania, gdyby nie uczone ogłupiające argumenty ekonomistów, socjologów

i innych im podobnych „głów na sprzedaż”.

Z właściwym zmotłoszonym kultem Hitlerów, Stalinów, Pinochetów ma się sprawa podobnie. Czy nie jest mianowicie tak, że przez wiele stuleci cała prawie etyka społeczna, od Platona po współczesne społeczne nauki większości kościołów, odsysała z umysłów wszelką niemal myśl prodemokratyczną? Że powstającą w ten sposób próżnię umysłową wypełniają tyleż chwytliwe, co prymitywne nauki o społeczeństwie, które funkcjonuje najlepiej, gdy przypomina solidarną rodzinę, rządzoną autorytarnie i patriarchalnie?

Także same pojęcia motłochu, tłumu, pospólstwa i ciemnej masy służą bardziej postawom motłochowym niż uludowaniu motłoszonych. Czegoż bowiem przy pomocy tych pojęć elity umysłowe i ich otumanieni uczniowie uczą zazwyczaj? Z nielicznymi wyjątkami głoszą przede wszystkim to, iż tak zwane masy ludowe nie są i nie będą nigdy zdolne do kierowania sobą. Rzecz to zresztą tym niebezpieczniejsza, że w obecnej epoce globalnej retenebracji mamy po raz kolejny w dziejach szczególne powody ku temu, by wiarę w suwerenny lud utracić w istotnej mierze: programowe i zmasowane przywracanie społeczeństw do stanu niedorobłości, umacniającej oligarchiczny porządek zawłaszczania, ma szansę na dopasowanie rzeczywistości do jej ideologicznych obrazów.

Niezależnie od takiego kierunku rozwoju sytuacji na świecie stan ludzkiej świadomości jest i pozostanie w wielkim stopniu artefaktem. Artefaktem i wytworem ideologii jest też w szczególności przekonanie, iż obecny globalny układ sił politycznych historię społecznych ulepszeń zakończył na zawsze. Uważajmy, by myślenia o szczególnie ważnych sprawach nie zaniechać przedwcześnie.

Przypisy:

[1] Tekst napisany dla "Forum Klubowego" do serii felietonów "Z graniastej orbity".

Jerzy Drewnowski

Ur.1941, historyk nauki i filozof, były pracownik PAN, Akademii Lessinga i Uniwersytetu Technicznego w Cottbus, kilkakrotny stypendysta Deutsche Forschungsgemeinschaft i Biblioteki Księcia Augusta w Wolfenbüttel. Współzałożyciel Uniwersytetu Europejskiego Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. Pracował przez wiele lat, w Polsce i w Niemczech, nad edycją „Dzieł Wszystkich” Mikołaja Kopernika. Kopernikowi, jako uczonemu czynnemu politycznie, poświęcił pracę doktorską. W pracy habilitacyjnej zajął się moralną i społeczną samoświadomością uczonych polskich XIV i XV wieku. Od 1989 r. mieszka w Niemczech, wiele czasu spędzając w Polsce - w Jedlni Letnisku koło Radomia, gdzie wraz ze Stanisławem Matułą stworzył nieformalne miejsce spotkań ludzi duchowo niezależnych z kraju i zagranicy. Swoją obecną refleksję filozoficzną zalicza do „europejskiej filozofii wyzwolenia”. Nadaje jej formę esejów, wierszy i powiastek filozoficznych.



[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 29-10-2009)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6903) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6903>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym,

w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl